Nr. 12. Lwów 15. grudnia 1902 r. Rok IV.

Gazeta Nauczycielska

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa

Wychodzi 15-go każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: Rocznie 3 korony — półrocznie 1 1/2 korony.

Redakcya i Administracya: We Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 1.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Edmund Cenar.

Petycya nauczycielek prowizorycznych

wystosowana do Rady miasta Lwowa.

Tymczasowe młodsze nauczycielki szkół lwowskich, nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi na trzykrotne swe petycye, zmuszone są po raz czwarty udać się do Świetnej Reprezentacyi miasta z prośbą o ustalenie i uregulowanie stosunków służbowych, które są wprost anormalne i rozpaczliwe.

Pracujemy kilkanaście a nawet dwadzieścia kilka lat na posadach prowizorycznych, targając swe siły i zdrowie pracą zawodową, drżąc przytem nieustannie przed strasznem widmem nędzy, jaka nas czeka — wobec niepewnego jutra. Jako młodsze nauczycielki nie mamy bowiem prawa ani do dłuższego urlopu, ani do emerytury. Jaki więc los nas czeka w razie choroby lub nieudolności do pracy? Liczne wypadki stwierdzają, że tymczasowe nauczycielki, zniszczywszy zdrowie wskutek kilkunastoletniej pracy zawodowej — giną bez chleba i dachu. Nas młodszych tymczasowych nauczycielek jest we Lwowie 140, a stosunki w szkołach żeńskich są tego rodzaju, że szczęśliwą może się nazwać ta, która przed 20. rokiem służby uzyskała stałą posadę nauczycielską.

Zważywszy, że źródłem tych anormalnych stosunków jest brak ustawy — normującej nieprzekraczalne maksimum liczby lat służby tymczasowej i awanse nauczycielek, prosimy przeto o stabilizacyę nauczycielek prowadzących samoistne klasy, zaraz po złożeniu kwalifikacyi, i o posuwanie ich do wyższych klas płacy — wedle lat służby.

Zanim jednak taka ustawa wejdzie w życie, prosimy i uważamy za nagłą sprawę, stabilizowanie 37 posad, które nam się prawnie należą na podstawie wyniku frekwencyi i obowiązującej liczby uczennic w klasach, która to liczba wedle uchwały Świetnej Reprezentacyi miasta Lwowa w art. IV., a sankcyonowanej przez c. k. Radę Szkolną krajową orzeczeniem z dnia 27. września r. 1874. l. 10.083, ze względów dydaktyczno-pedegogicznych, ma wynosić we Lwowie 70 uczenic w jednej klasie. Stosownie do sprawozdania c. k. Rady Szkolnej okręgowej, frekwencya z każdym rokiem wzrasta tak, że w r. 1902 3 wynosi:

w szkołach żeńskich . .	7987	dzieci
w szkołach mięszanych .	700	„
Ramem	8.687	dzieci

Ze stosunku liczb 8.687 : 70 wynika 124, to jest liczba, która powinna oznaczać ilość systemizowanych posad. Niestety, tak jednak nie jest, gdyż sprawozdanie c. k. Rady Szkolnej okręgowej z r. 1902 3 wykazuje tylko 87 posad systemizowanych — należy się więc nam jeszcze 37 *stałych* posad.

Opierając się na tych samych prawach, uzyskało nauczycielstwo lwowskie w r. 1885. skutkiem wniesienia petycyi, 18 stałych posad.

Ustawa z dnia 23. maja 1895 r. Dz. ust. kraj. Nr. 57. o zakładaniu i urządzaniu publi-

cznych szkół ludowych w art. 5. opiewa: „Jeżeli w szkole czteroklasowej we wszystkich klasach, a w szkole więcejklasowej, w czterech klasach niższych, muszą być otwarte oddziały równorzędne, ma Rada Szkolna krajowa prawo, szkołę tę podzielić na dwie szkoły osobne“.

Na podstawie tej ustawy należy kreować w mieście Lwowie nowe szkoły z paralelek, które po kilkanaście lat istnieją, a mianowicie: ze szkoły im. Czackiego, im. św. Zofii, im św. Magdaleny, im. Staszica i im. Konarskiego.

Tymczasowe nauczycielki proszą też o stabilizowanie ich również przy szkołach męskich. Hospitacye c. k. inspektorów i bezpośrednich władz wykazują, że praca młodszych nauczycielek w męskich szkołach, jest skuteczną i sumienną, a pracując tamże po kilkanaście lat prowizorycznie, zasługują na stabilizowanie w szkołach męskich, tembardziej, że we Lwowie daje się ogromnie uczuwać brak nauczycieli, a władze przełożone, zmuszone są od kilkunastu lat, brak ten uzupełniać siłami żeńskiemi.

Stosownie do ustawy z dnia 1. stycznia 1889. r. Dz. ust. kraj. Nr. 16. tytuł I. art. C. 11 §. 5 przyznano nauczycielkom, względnie nauczycielom tymczasowym, powołanym na czas opróżnienia posady starszego nauczyciela przy szkole wydziałowej, lub 5-cio i 6-cio klasowej a posiadającym egzamin do szkół wydziałowych, wszystkie, pobory najniższego stopnia płacy starszego nauczyciela. Ustawę tę wykonują w całym kraju, tylko w stolicy pomija się ją zasadniczo.

Ponieważ wiele nauczycielek tymczasowych młodszych wskutek rozwoju szkół wydziałowych pracuje przy tychże szkołach, prowadząc samoistnie klasy, i ponoszą w ogóle wszystkie trudy nauczycielki stałej, proszą przeto nauczycielki młodsze zatrudnione przy szkołach wydziałowych, o odpowiedni dodatek do płacy.

A zatem prosimy:

1. o stabilizowanie nauczycielek, prowadzących samoistne klasy, zaraz po kwalifikacyi i o unormowanie awansu wedle lat służby;

2. o kreowanie 37 starszych stałych posad;

3. o zakładanie nowych szkół z paralelek istniejących od lat kilkunastu;

4. o stabilizowanie nauczycielek przy szkołach męskich;

5. o przyznanie naucielkom młodszym, powołanym na czas opróżnienia posady stałej, poborów najniższej płacy, starszej nauczycielki;

6. o udzielenie nauczycielkom młodszym, zastępującym siły wydziałowe, dodatku do płacy.

Udajemy się po raz czwarty z niniejszą prośbą do Świetnej Reprezentacyi, w której ręku w pierwszym rzędzie los nasz spoczywa, i mamy nadzieję, że Świetna Reprezentacya wglądnie głębiej i szerzej w dotychczasowe opłakane stosunki tymczasowych nauczycielek, usunie źródło cierpień i rozgoryczenia a wykona akt prostej sprawiedliwości. My nie żądamy niczego innego, tylko sprawiedliwości i wykonania ustawy. Pracujemy tak, jak inni funkcyonaryusze gminy, wypełniamy ustawą nałożone obowiązki, wedle ustawy należy się więc nam zapewnienie bytu i przyszłości. Tego pragniemy i o to prosimy! Klasy prowizoryczne, istniejące dziesiątki lat są anomalią sprzeczną z ustawą a siły prowizoryczne posiwiałe w swym zawodzie, czekające 20 lat z górą na stabilizacyę — są anomalie niegodne stolicy kraju.

Prosimy o sprawiedliwość! Gdyby rzeczy szły dzisiejszym torem (od lat szeregu obsadza się rocznie ledwie po kilka tylko posad), to z liczby prowizorycznych nauczycielek ostatnia po upływie 100 lat, doczekałaby się, a raczej niedoczekałaby się posady. To jest przecież stan, niegodny stolicy kraju, która niechce niczyje krzywdy i która w tylu sprawach przoduje krajowi. Prosimy o zaradzenie złemu i niesprawiedliwemu stanowi rzeczy, prosimy o uwzględnienie naszych tylokrotnych próśb!

We Lwowie, w listopadzie 1902.

Jedno czy dwurazowa nauka.

Kwestya ta stanęła znów na porządku dziennym, chociaż już przed laty rozstrzygnięto ją na korzyść jednorazowego uczęszczania do szkoły. Wprowadzenie jednorazowej nauki do szkół naszych było wówczas krokiem tak postępowym, że go nam pozazdrościli szeroko i daleko za granicami kraju naszego. Za tym postępem naszym rozpoczęła się żywa akcya w kierunku wprowadzenia jednorazowej nauki, a że nie wszę-

dzie jeszcze nauka jednorazowa weszła w zwyczaj — przypisać to tylko należy powolności i wrodzonemu konserwatyzmowi ludzkiemu.

Jakie są korzyści z nauki jedno a jakie z dwurazowej nie będziemy tu naprowadzali, znaczymy jednak — że ideałem szkoły powinna być zasada: przedpołudnie dla ducha — popołudnie dla ciała. Zasadę tę wyrzekł jeszcze w roku 1880 w prawdzie nie pedagog, ani fizyolog, ale człowiek, kochający młodzież człowiek, który wych. fizyczne młodzieży, silnie popierał – a był nim: niemiecki sędzia, Hartwich

Zasadzie tej przyklasnęli lekarze i pedagogowie. W myśl tej zasady nauka odbywać się winna w godzinach porannych — godziny zaś popołudniowe poświęcone być mają pracy domowej a w zbywającej reszcie, ćwiczeniom cielesnym obowiązkowym – gimnastyce, grom w lecie a ślizgawce w zimie, wycieczkom naukowym w lecie a pochodom wytrwałym w zimie, oto codzienne zatrudnienie, które młodzież nasza uprawiać winna, ale niestety nie uprawia — bo szkoła, która powołaną jest zająć się tą stroną wychowania, nie spełnia zadania swojego — a to z tej prostej przyczyny, że jej nie dają możności do tego.

Wprowadzenie dwurazowej nauki stanęło widmem przed nami — rzekomo z tego powodu, że młodzież w godzinach poobiednich — mając wiele czasu wolnego — dopuszczać się miała niewłaściwości, zaczęła odgrywać rolę polityczną, a nawet miały się zdarzyć liczne wykroczenia przeciw moralności i trzeźwości. Zatrudnienie jej przeto dwukrotną nauką szkolną mogłoby być lekarstwem na te choroby, wstrzymałoby ją od demonstracyi politycznych, niemoralności i alkoholizmu.

Wprawdzie zarzuty te nie odnoszą się do młodzieży szkół ludowych, która jeszcze zbyt mała i głupiutka, aby dopuszczać się mogła masą takich przekroczeń — ani do szkół wydziałowych — bo ta znów, złożona prawie wyłącznie z młodzieży ubogiej, którą nie stać ani na alkohol, ani na takie zepsucie, jakie bądź co bądź posiadanie pieniędzy przynosi — i z tych powodów moglibyśmy z naszego stanowiska, które ogranicza się do rzeczy dotyczących ściśle szkolnictwa ludowego — nie zabierać w tej sprawie głosu — ale że uważamy kwestyę tę jako zasadniczą, a przedewszystkiem, że zwrócić chcemy uwagę na jeden moment — nie poruszony dotychczas — przeto wypowiemy i nasze zapatrywania.

Nie przeczymy że źródłem złego jest często próżniactwo — że młodzież, która nie ma czasu na próżnowanie, nie upada moralnie, nie bawi się w politykę, nie demonstruje i t. d., ale nie można tego przyjąć jako zasadę, nie można orzec stanowczo, że dwukrotne zatrudnienie nauką szkolną zapobiegnie temu. Jesteśmy pewni, że mimo wprowadzenia dwurazowej nauki — demonstracye odbywać się będą nadal, niemoralność będzie dalej trwała, jeśli rzeczywiście istnieje wśród młodzieży – bo dwurazówka jeszcze nie trafia w sedno rzeczy, nie uderza tam, gdzie właściwie celować należy.

Przyczyna bowiem tego stanu duchowego, jaki spostrzegamy u pewnej części młodzieży nie leży w czasie ich pracy — ale w jakości wychowania. Młodzież nasza jest nad wiek swój przejrzałą nie dlatego — że popołudniu ma wiele czasu wolnego — ale dlatego, że ją zawcześnie sami odrywamy od zajęć, które obok nauki szkolnej towarzyszyć im powinne przez cały wiek młodzieńczy, że ich sami rodzice a nawet nauczyciele pędzą bez ustannie do książki wtedy, kiedy jej organizm wymaga ruchu fizycznego, który jest najlepszym regulatorem i lekarstwem na okiełzanie namiętności i wybryków, że im tego naturalnego pociągu do ruchu wzbraniamy lub ośmieszamy go — że im do tego nie dajemy sposobości, nie troszczymy się o to gdzie i jak ma młodzież zabawić się — gdzie i jak rozerwać. Pytamy się czy są jakie instytucye dla młodzieży starszej, któreby jej dały możność przyzwoitej rozrywki — zabawy lub nauki pozaszkolnej.

Popatrzmy w lecie na nasze boiska ilu tam znajdziemy studentów starszych — zaledwie kilku — a dlaczego — bo brak im zachęty do tego — bo nie ma momentu, któryby ich skupił na boisku. W życiu pozaszkolnem są pozostawieni sobie sami, chodzą luzem lub gromadami po mieście, i niedziwić się, że w takich warunkach mogą zbłądzić.

Aby więc nie błądzili, potrzeba roztoczyć opiekę nad ich życiem pozaszkolnem — ale

opiekę ojcowską — nie policyjną — potrzeba ich przedewszystkiem zagrzać do pewnej idei — skupić do pracy nad nią. A najodpowiedniej chyba i najkorzystniej dla ich zdrowia i ducha — dla zdrowia narodu naszego, jest praca nad włąsnem zdrowiem, praca nad rozwojem własnych sił cielesnych.

Największą w tym kierunku zaporą jest nieszczęśliwe wzbronienie tworzenia wśród młodzieży towarzystw lub klubów, gimnastycznych i sportowych, których celem rozwój zdrowia i sił. Istnienie takich klubów i tow. wśród młodzieży — pod przewodnictwem nauczycieli, stałoby się u nas, tak, jak się to stało za granicami — najsilniejszym hamulcem przeciw demoralizacyi i innym wykroczeniom.

Kluby i tow. takie, istniejące pod przewodnictwem nauczycieli dają sposobność wejrzeć głębiej w naturę, temperament i charakter młodzieży. Przymioty i wady poszczególnych jednostek występuja tu w jaskrawych barwach — nauczyciele trzymają rękę na pulsie młodzieży, która nie tai się ze swojemi poglądami i skłonnościami — tak — jak to czyni w szkole. Praca fizyczna zaś jest regulatorem jej energii, praca ta uszlachetnia ją — daje jej zdrowie i siły — ułatwia pracę umysłową. Gdyby w każdej klasie danej szkoły istniał klub sportowy — pod przewodnictwem gospodarza klasy, nie ukryłoby się nic pod okiem wychowawcy i mógłby zapobiedz jeszcze zawczasu wybrykom i występkom; — tak jednak — jak dziś rzeczy stoją — gdzie nauczyciel widzi ucznia tylko na swojej godzinie przedmiotu i przemawia do niego tylko z katedry, nie można żądać od młodzieży, aby serce swoje miała dla nich otwarte, aby dała kierować czynami swoimi i po za szkołą.

Jeśli więc naprawdę i trwale chcą władze naprawić złe wkorzenione, jeśli chcą moralność podnieść, to sposób jedyny leży nie w dwurazowej lecz właściwie w j e d n o r a z o w e j n a u c e. i w tem środku wychowawczym, jaki dają kluby i tow. sportowe, pod przewodnictwem nauczycieli. Organizacya klubów sportowych nie ma nic wspólnego z organizacyą towarzystw, podlegających ustawie o zakładaniu stowarzyszeń.

Organizacya ich jest prosta. Nauczyciel tworzy drogą wolnych wyborów w klasie komitet, złożony z pewnej liczby uczniów. którego celem jest obmyślanie i urządzanie gier i wycieczek. zajęcie się sprawieniem przyborów, zajęcie się wyuczeniem gier kolegów swoich i t. p. Główne kierownictwo klubu spoczywa w rękach nauczyciela. Klub obiera sobie stałe miejsce zabaw — gdzie się w oznaczonych dniach i godzinach zbiera.

Czynność nauczyciela ogranicza się do zachęty, opieki i kontroli. Nieprzeczymy, że organizacya ta wymaga pewnego poświęcenia czasu, ze strony nauczycielstwa, szczególnie w pierwszych początkach, zanim się młodzież rozmiłuje w nowem życiu pozaszkolnem — później jednak ogranicza się do minimum czasu, a zresztą i nauczycielstwo z biegiem rozwoju nowej instytucyi tak się do niej przywiąże, że nie tylko z obowiązku, ale z miłości i dla przyjemności chętnie ofiaruje dla niej kilka chwil poobiednich.

Drugim czynnikiem zapobiegawczym jest wprowadzenie nauki hygieny do szkół. Trzecim najważniejszym — któryby odrazu położył koniec wszelkim zboczeniom moralnym, jest instytucya lekarzy szkolnych — a przedewszystkiem wprowadzenie regularnych oględzin lekarskich raz na miesiąc. Sam fakt wprowadzenia lekarzy szkolnych podziała tak silnie na młodzież, że gdybyśmy tylko na tym ostatnim pozostali czynniku — wystarczy on na uzdrowotnienie naszych stosunków szkolnych.

Dotychczas instytucya ta nie może wejść w życie z braku wrzekomo funduszów na to — gdy jednak dziś brak jej naraził setki młodzieży naszej na tak straszną przyszłość — chyba względy finansowe ustąpić muszą na plan dalszy. Powiemy nawet — że w obec takich faktów, jakie się zdarzyły, obowiązkiem władzy szkolnej jest wprowadzić instytucyę tę natychmiast w życie, a da się to łatwo wykonać, bo, mając do dyspozycyi lekarzy uczących gimnastyki, można ich zwolnić z nauczania gimnastyki i poruczyć im czynność lekarzy szkolnych, (z czego wszyscy będą wielce zadowoleni) — a kierownictwo gimnastyki oddać w ręce fachowych nauczycieli gimnastyki, ustanawiając dla nich suplentury.

Jeżeli nie w całym kraju, to we Lwowie i Krakowie, gdzie niebezpiecaeństwo jest największe, należałoby chwycić się środka przez nas

poleconego. W obu miastach są też do tego warunki. — W każdem funguje po dwóch lekarzy, jako stali nauczyciele gimnastyki, ci mogliby natychmiast objąć funkcyę lekarzy szkolnych i rozdzielić się szkołami po równej części (jeden lekarz na 4 szkoły zupełnie dobrze wystarczy — jeśli nie będzie wykładał hygieny i zajmie się tylko wyłącznie badaniem zdrowia uczniów klas wyższych), Sokół zaś tak we Lwowie, jak i w Krakowie może dostarczyć podostatkiem fachowych, egzaminowanych nauczycieli gimnastyki na zastępców, dotychczas pracujących lekarzy-gimnastyków. Koszta takiego prowizorycznego wprowadzenia lekarzy szkolnych w obu zagrożonych miastach ograniczy się do wynagrodzenia wspomnianych 4 substytutów. Obecna chwila zdaje się najlepsza do zapoczątkowania tej tak ważnej instytucyi to też należy ją wykorzystać.

Hygiena szkolna.

Przewietrzajmy izby szkolne!

Szkoła, która oświecając umysł, niedba o zdrowie młodzieży — nie godną jest nazwy zakładu wychowawczego. Niestety, w kraju naszym szkół takich naliczyć możemy na tysiące a Lwów nie pozostaje w szeregu tym w tyle.

O wszystko się staramy, o wszystko dbamy więcej — niż o pielęgnowanie zdrowia własnego i młodzieży. Winę wielką i przeważną ponoszą tu sami nauczyciele. Gdybyśmy o własne zdrowie bardziej dbali, gdybyśmy pamiętali, że czystość powietrza szkolnego to pierwszy i najkardynalniejszy warunek zdrowia naszego i młodzieży, natenczas korzystalibyśmy z tych wszystkich środków hygienicznych, któremi każda szkoła, choćby najuboższa, rozporządza.

Jak mało uważamy na utrzymanie należytej czystości powietrza szkolnego — przekonać się możemy, jeśli z dworu wejdziemy do izby szkolnej w czasie drugiej lub trzeciej godziny nauki. Powietrze przepełnione wyziewami, zaducha, nie rzadko pył i kurz gołem okiem dostrzegalny, unoszący się nad głowami młodzieży i nauczyciela, tamują formalnie oddech; człowiek instynktownie cofa się od progu i ucieka w dal, czuje bowiem, że w takiej atmosferze przebywać, znaczy narażać organizm swój na zatrucie. A jednak w takiej przestrzeni przeżywa młodzież i nauczyciel po 5—6 godzin dziennie i w takiej atmosferze musi młodzież z należytem skupieniem uwagi nabywać wiedzy — a nauczyciel intenzywnie uczyć! A wszak prosty rozum mówi, że wśród takich warunków nie może nauka odbywać się intenzywnie, a zdrowie musi z czasem nawet znacznie ucierpieć. Wielki procent młodzieży niedokrewnej, który w każdej klasie wyższej statecznie się pomnaża, ma źródło swe nietylko w złem i niedostatecznem odżywianiu się, ale w wielkiej mierze i w niehygienicznych warunkach szkolnych, a w szczególności w niezdrowem powietrzu izby szkolnej.

W tem samem leży też przyczyna „kataru profesorskiego“, który już nieraz z 5 rokiem służby dotyka nauczyciela i towarzyszy mu zazwyczaj aż do grobu.

Chroniczną tę chorobę — od której żaden nauczyciel nie jest wolny — przypisujemy zazwyczaj naszej obowiązkowej „wielomowności“ — a tymczasem nie „wielemowność“, ale warunki hygieniczne, towarzyszące jej, są przyczyną powstawania naszych katarów krtani.

Kto niechce dać temu wiary, niechaj sięgnie po przykłady w życie codzienne, do innych zawodów.

Popatrzmy n. p. na stan wojskowy. Tu komendanci codziennie bez przerwy mówią głośno i silnie rozkazują, a mimo to nie słyszeliśmy, iżby zapadali na „katar chroniczny gardła“ — jak to jest w naszem zawodzie powszechnem; popatrzmy na cały szereg pracowników, których zawód wymaga głośnego i ciągłego mówienia, a zobaczymy, że również nie podlegają tej chorobie, bo czynność tę wykonywają na wolnem powietrzu, a więc w warunkach hygienicznych.

Komu przykłady te nie wystarczą, niechaj doświadcza sam na sobie. Niechaj przez dłuższy czas wykłada w zadusznej izbie szkolnej — a potem niech wyjdzie na wolne powietrze i dalej natęża gardło, a przekona się, że ta czynność na wolnem powietrzu nie tylko nie będzie go męczyła, ale przeciwnie stanie się lekarstwem, odświeży siły, odżwieży krtań. Ale po co tyle dowodów.

Jestem przekonany, że nauczycielstwo już dawno poznało dobrze zgubny wpływ powietrza szkolnego, i moich dowodów nie potrzebuje — a przecie dziwna rzecz — jak lekko waży sobie tę główną zasadę hygieny, jak bagatelizuje swoje i młodzieży zdrowie. Bo czyż nie jest to bagatelizowaniem zdrowia, jeśli ani razu w czasie nauki nie przewietrzymy izby szkolnej! Czyż teraz szczególniej, w zimie — widzimy kiedy okna szkolne otwarte po nauce, w czasie przerw lub przed nauką! Czy nasza służba szkolna ma pojęcie o doniosłości tej wentylacyi szkoły — czy może czyni to w czasie odczyszczania izb szkolnych! A owo odczyszczanie izb szkolnych — jakie ono jest i jak się odbywa! Czy szkoły nasze w skutek wadliwej procedury i niedokładnego ich odczyszczania nie są z małymi wyjątkami, wprost rozsadnikami tuberkulozy.

Czy wobec wykazywanego procentu zmierających we Lwowie na suchoty — nie przypada na każdą klasę przynajmniej dwóch uczniów, w których rodzinie znajduje się osoba dotknięta tuberkułami.

Czy w tem nie ma niebezpieczeństwa? czy wolno nam je lekceważyć i powiększać jeszcze bardziej stwarzaniem atmosfery, działającej sprzyjająco na rozwój tej strasznej dziś dla ludzkości choroby.

Czy myślimy kiedy o tem!

Niestety! Obarczeni pracą zawodową i zarobkowaniem ubocznem, celem uzupełnienia niedostatecznego wynagrodzenia naszego, nie mamy czasu zastanawiać się nad niebezpieczeństwem, które nam i młodzieży codziennie grozi. A jeśli kiedy myśl ta zabłąka się do mózgu naszego, odpychamy ją szybko, aby nie przerazić siebie samego, aby nie obrzydzić sobie zawodu, w którym pozostać musimy do śmierci. A jednak obojętność nasza w tem kierunku jest karygodną. Obowiązek nasz nie kończy się na nauczaniu i umoralnianiu młodzieży — ale rozciąga się zarówno i na opiekę o zdrowie młodzieży i swoje własne. Opieka ta zaś wymaga w pierwszym rzędzie dostarczenia sobie i uczniom podostatkiem powietrza czystego, możliwie zdrowego, a to wymaga pedantycznego, codziennego kilkarazowego przewietrzania izby szkolnej, nie tylko przed i po nauce, ecz i w czasie nauki...

Ale i wentylowanie nie wiele pomoże, jeśli izby nasze nie będą należycie odczyszczane. Dlatego kontrolujmy ściśle odczyszczanie naszych sal szkolnych; nie dozwalajmy posypywania podłogi piaskiem, który daje najszkodliwszy kurz kwarcowy, doglądajmy, aby w 1/2 godziny po zamieceniu podłogi, ścierano ją mokrą ścierką, aby tak samo postępowano z ławkami i stołami szkolnemi.

Nie dozwalajmy zamiatania kurytarzy lub izb w czasie nauki szkolnej, ani też tuż przed nauką, co się często dzieje po szkołach.

Kontrolujmy odzież młodzieży szkolnej odnośnie do kurzu, i zniewolmy ją, aby przynajmiej od czasu do czasu odzienie swe w domu wytrzepała, nie trzymajmy zwierzchniej odzieży w izbie szkolnej.

Żądajmy energicznie od Władz naszych i miasta zapuszczenia olejem podłóg szkolnych, jako niezmiernie skutecznego i taniego środka przeciw wzbijaniu i tworzeniu się kurzu i żądajmy regularnego corocznie wybielania szkoły, jako pewnego środka desinfekcyjnego.

Pamiętajmy, że świeże powietrze to pierwszy warunek naszego zdrowia — to najpewniejsze lekarstwo na znużenie umysłu.

Z teki młodego pedagoga.

(W) Seminaryom naszym brakuje jeszcze wiele do ideału. Mają wiele stron dobrych — ale i wad — a te które tu wykażę najbardziej biją w oczy i wymagają rychłej naprawy.

Trzy są główne znamiona, które winny cechować każdego nauczyciela.

a) wiedza; b) biegłość w nauczaniu; c) towarzyskie obejście z ludźmi.

Seminarya nauczycielskie obowiązane są podawać wiadomości w dostatecznym zakresie i uzdatniać swych wychowanków do dalszej samodzielnej pracy.

Tego jednak nie czynią.

Wiemy, że do szkół tych napływa młodzież bardzo nierównomiernie przygotowana a mimo to, sposób uczenia w seminaryum nie zaznajamia dostatecznie uczniów, ze źródła mi nabywania

wiedzy, w samym zaś planie znajdują się liczne usterki.

Kandydat, po ukończeniu seminaryum dostaje posadę i zaraz w pierwszych latach swojego prowizoryum stara się rozszerzyć i pogłębić swoją wiedzę, bo widzi w niej luki, które pozostawiła szkoła. Zdany na siebie samego, nie mając wskazówek ze szkoły, kładzie najgłówniejszą wagę na przedmioty, kształcące ogólnie i tym się też oddaje, nie dbając zupełnie o dalsze swoje fachowe wykształcenia. Błąd ten ma źródło swoje w seminaryum, które puszczają kandydatów w świat bez wszelkich w tym kierunku wskazówek.

Nauczyciel młody prawie nie zna nauk, które stoją w najbliższej łączności z jego zawodową pracą. Nieznajomość ta wkrótce też daje mu się dobrze we znaki i przepłaca ją złą aplikacyą, którą mu inspektor w tabeli wypisuje. Biedak cierpi za winy niepełnione, cierpi za błędy zakładu, który go wrzekomo wykształcił i puścił w świat bez wszelkich wskazówek. I jeżeli dziś mało spotykamy nauczycieli metodyków, to wina leży w seminaryach, które z literaturą fachową nie zaznajamiają młodzieży. Nauczyciel prowadzi pierwsze swoje lekcye według recept otrzymanych w seminaryum, a nie znając dzieł fachowych zajmuje się naukami, będącemi tylko w pośrednim związku z jego pracą. Według takich recept uczy fizyki i chemii, nie zastanawiając się nawet czy wiadomości te podaje uczniom w odpowiedniej formie. Błędy jego naprawiać musi inspektor, ale to niewystarcza i zbyt boleśnie dotyka nauczyciela. Dlatego wskazaną wielce jest rzeczą, aby młodymi nauczycielami zajęli się dyrektorowie i nauczyciele, biegli w swym zawodzie i kształcili ich na wzorowych lekcyach. Nie dzieje się tak niestety u nas. Wielkim błędem seminaryów nauczycielskich jest ignorancya towarzyskich zalet. Kandydat, ukończywszy seminaryum nie ma często pojęcia o życiu towarzyskiem. Wszedłszy po raz pierwszy w jakieś towarzystwo czuje się zaambarasowanym, często zdradza brak form, ogólnie przyjętych. Seminarya powinny również wpływać i w tym kierunku na młodzież. Stać się to może przez zastosowanie zwyczaju ściślejszego obcowania profesorów seminaryów z uczniami najwyższych kursów, jak to ma np. miejsce w II. internacie lwowskim seminaryum nauczycielskiego męskiego, gdzie dyrektor internatu wprowadza od czasu do czasu wychowanków internatu do swego domu i zaznajamia ich tym sposobem z formami towarzyskiemi.

Także jest obowiązkiem tak dyrektorów szkół ludowych, jakoteż i nauczycieli starszych wpływać dodatnio pod tym względem na młodszych kolegów i wprowadzać ich w szersze koła towarzyskie. Władze szkolne winny także zwrócić baczniejszą uwagę na seminarya i starać się podnieść je: przedłużeniem czasu nauki, przez stawianie większych wymagań do kandydatów, wstępujących do seminaryów, tudzież przez pogłębianie nauki. Wielkiem złem jest nadawanie ukończonym kandydatom samoistnych posad. Młody niedoświadczony nauczyciel, pozostając z dala od swych starszych kolegów, stoi bezradny wobec ciężkich swoich obowiązków, którym najczęściej nie może podołać, i zniechęca się do zawodu.

Nekrologia.

Ludwik Burzyński, nauczyciel starszy szkoły im. św. Antoniego we Lwowie zmarł dnia 22 października b. r. Śp. Burzyński pracował w zawodzie nauczycielskim lat 39. — Początkowo był nauczycielem w szkole ewangielickiej później przeniósł się do szkół miejskich. Jako nauczyciel odznaczał się ścisłą obowiązkowością — jako kolega dobrem sercem. R. i p.

KRONIKA.

Z Towarzystwa nauczycieli lud. m. L. Wydział Towarzystwa wystosował do wszystkich redakcyi pism codziennych następujące pismo:

W łamach dzienników krajowych pojawiają się od czasu do czasu wzmianki o nietaktownem postępowaniu nauczycieli, lub używaniu przez nich niepedagogicznych środków karności szkolnej.

Wzmianki te są zwykle niezgodne z prawdą, lecz po największej części, co w ostatnich czasach same władze skonstatowały,

polegają na mylnych informacyach, podawanych redakcyom.

Z uwagi: 1. iż artykuły takie, choc po największej części nieprawdziwe, zdolne są do wzbudzenia nieusprawiedliwionej i wcale niesłusznej nieufności do szkoły i nauczycieli, 2. iż podkopują wielce powagę stanu nauczycielskiego u publiczności, a co gorsza, bardzo często u uczniów,

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół lud. m. Lwowa zwraca się do Sz. Redakcyi z uprzejmą prośbą, ażeby w podobnych wypadkach zasiągała informacyi u Wydziału Towarzystwa, albo wreszcie sama bezpośrednio władzę tę zawiadomiła z podaniem istotnego faktu i nazwiska nauczyciela.

Tym sposobem, stanie się zadość słuszności i sprawiedliwości, gdyż strona żaląca się zostanie wysłuchana, władza pociągnie winnego do odpowiedzialnożci, a nie ucierpi na tem nic powaga stanu nauczycielskiego.

Dr. Leyds — znany burski dyplomata i wysłannik Transwalu w czasie ostatniej długiej wojny Afrykańskiej — był przed objęciem dzisiejszego stanowiska zwykłym nauczycielem ludowym.

W r. 1880 przybył Krüger do Anglii w sprawie uregulowania pewnych ważnych stosunków swojego kraju. Z powrotem wstąpił do Amsterdamu i tu zetknął się z Leyds'em, który piastował urząd nauczyciela ludowego. Poznawszy jego zdolności zabrał go z sobą do Afryki i tu stał się Leyds dyplomatą.

Oryginalne rozporządzenie. Rumuński Minister oświaty wystosował do inspektorów szkolnych okólnik, w którym ich wzywa, aby nakłaniali nauczycielki do zaniechania strojenia się według mody — a natomiast zalecali im barwne i piękne stroje narodowe. Ciekawi jesteśmy czy z wojny, wypowiedzianej modzie, wyjdzie p. minister zwycięsko — zdaje się, że będzie musiał kapitulować, bo szczególnie w Rumunii jedwabna szata i najnowszy journal mody jest zasilnie wkorzenionym zwyczajem, wśród kobiet.

Nauczyciel ludowy członkiem Rady szkolnej krajowej. Fryderyk Legler w Reichenbergu, nauczyciel ludowy, redaktor czasopisma: „Freie Schulzeitung" i zastępca członka Wydziału krajowego czeskiego, został przez Wydział krajowy czeski delegowany na członka Rady szkolnej krajowej.

Budżet wydatków na szkoły ludowe został już przez Wydział krajowy uchwalony na podstawie projektu Rady szkolnej krajowej i zgodnie z jej wnioskami. Wydatki brutto funduszu szkolnego krajowego preliminowano na rok 1903 w kwocie 11,092.103 kor., t. j. o 1,249.216 kor. więcej niż na r. 1902 — dochody (t. j. prestacye gmin, obszarów dworskich, powiatów, dochód z majątku funduszu szkolnego i t. p.) w kwocie 3,186.409 kor. czyli o 44.324 kor. więcej. Z porównania dochodów z wydatkami wynika 7,905.694 kor. do pokrycia z funduszu krajowego. Że zaś na rok 1902 preliminowano niedobór na 6,700.802 kor. — przeto wydatek funduszu krajowego jako takiego, na szkoły ludowe, wzrasta w tym roku o kwotę 1,204.892 kor. Największą część tego wzrost wydatków przypada na nędzne płace nauczycieli, bo te wzrastają o skromną kwotę 1,169.000 kor., którą zbyto regulacyę.

Drugą większą pozycyą wzrostu są zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych na budowę szkół w kwocie wyższej o 74.000 kor. od preliminowanej na rok 1902. Inne pomniejsze pozycye wzrostu wydatków pomijamy. Prelimlnarzem tym jest objęte założenie w roku przyszłym 73 nowych szkół, rozdzielenie 8 szkół istniejących, a przepełnionych tak, że z każdego z nich będą utworzone 2 szkoły — reorganizacya 96 szkół z niższoklasowych na szkołę o większej liczbie klas i stałe obsadzenie większej niż w r. 1902. ficzby posad nauczycielskich z powodu znaczniejszego przybytku ukwalifikowanych sił nauczycielskich.



Z „Drukarni Udziałowej" we Lwowie Lindego 8.